

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10gr

REPREZENTACJE

JIELSKO, Kolejowa 11, Tel. 28-84
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-62
CIESZYŃ, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIE

Samoloty polskie nad Sowietami

Wielki rajd kapitanów Bajana i Dudzińskiego w drodze na lot nad Alpami

Wczesnym rankiem dnia wczorajszego, bo już przed godz. 5-tą rano, na lotnisku mokotowskim w Warszawie zebrała się niewielka grupa osób.

Przybyli: szef lotnictwa cywilnego płk. Czesław Filipowicz, dyr. Państwowych Zakładów Lotniczych inż. Rumbowicz, komisarze sportowi Aeroklubu płk. Bohdan Kwieciński i inż. Polturak i kilka innych osób.

Dwa samoloty oczekiwały gotowe do startu. Ostatnie przygotowania, raz jeszcze powtarza się sprawdzanie dokumentów lotniczych.

Wszystko gotowe! Lotnicy polscy kpt. Jan Bajana i kpt. Piotr Dudziński rozpoczynają swój raid. Udają się oni na zlot gwiazdzysty do Wiednia, biorąc udział w międzynarodowym locie nadalpejskim, organizowanym przez Aeroklub wiedeński.

Trasa lotników naszych prowadzi jednak przez Rosję. Zanim zawiąże się w Wiedniu, przelecieć muszą nad Charkowem i Leningradem, a następnie przez Lwów i Kraków do stolicy Austrii.

Droga z Warszawy wiedzie przez Brześć, Pińsk, Mozyr i Czernihów. Pierwsze lądowanie w Charkowie.

Stamtąd, po spożyciu obiadu dalszy lot do Leningradu, gdzie nastąpi nocleg, a rano odlot do Wiednia. Start z Warszawy nastąpił o godz. 5 minut 5.

Na kilka chwil przed odlotem dyr. Rumbowicz wznosił za pomyślność raidu toast lampką wina, żegnając lotników.

Lot odbywa się na aparatach sportowo-turystycznych, zbudowanych w Państwowych Zakładach Lotniczych w Warszawie.

B. premier Prystor wyjechał na odpoczynek

Wczoraj wieczorem b. premier, p. Aleksander Prystor opuścił wraz z małżonką Warszawę, udając się na Wileńszczyznę, do swej działki wojskowej Borki, gdzie zamierza spędzić czas dłuższy, odpoczywając po trudach lat ostatnich.

Amunicja francuska dla Japonii

PARYŻ, 16.5. — Tel. wł. — Komunistyczna „Humanite” donosi, że na francuski parowiec „Yalou” miało załadować w porcie Le Havre wiele skrzyń z amunicją, lekarstwami, granatami ręcznymi, karabinami maszynowymi i lekkimi działami polowymi. Ładunek miał być przeznaczony dla Japonii, jednak robotnicy portowi zestrajkowali, wzbraniając się załadować materiał wojenny.

Kpt. Bajanowi towarzyszy mechanik sierżant Pokrzywka, który brał wraz z nim udział w zeszłorocznych międzynarodowych zawodach lotniczych, t. zw. chalenge'u.

Razem z kpt. Dudzińskim leci kpt. obserwator O. Wojciechowski.

Oba aparaty należą do luksusowych, wygodnie urządzonej samolotów, co pozwoliło lotnikom odbywać raid

w ubraniach cywilnych, zwykłych, zamiast specjalnego stroju — kombinezonów lotniczych.

Banany, pomarańcze, termosy z herbatą i trochę tartinek stanowi-

ły cały prowiant, w jakiej drodze zaopatrywali się lotnicy.

Zabrano również ze sobą oliwę, jakon jedyny pokarm dla maszyn, w obawie, że w Rosji mogą nie dostać smaru tego samego gatunku.

Benzyna natomiast ma być przygotowana do dyspozycji naszych lotników na lotniskach sowieckich, władze ZSSR, bowiem ustosunkowały się

bardzo życzliwie

do raidu polskiego, udzielając pozwoleń na przelot nie przez specjalne bramy wlotowe, lecz po linii prostej od punktu startu do zamierzonego miejsca lądowania.

Skrzydła polskie sięgają więc po coraz to nowe laury. Po świetnym zwycięstwie kpt. Skarżyńskiego, przygotowywany jest

lot do Australii,

a obecnie uwaga wszystkich, komu nie obce są maszyny naszych stalowych orłów, śledzi ich lot nad przestworzami Rosji.

Ulewa bomb toruje drogę na Pekin

LONDYN, 16.5. — Tel. wł. — Według doniesień z Pekinu, w związku z rozwijającą się pomyślnie ofensywą japońską, panuje w mieście nastrój paniki. Przyczyniło się do tego przede wszystkim zbombardowanie przez samoloty japońskie miasta Tang — Czau, położonego w odległości około 20 km. od Pekinu.

Samoloty bombardowe torują drogę piechocie i artylerji, rozbijając chińskie linie oporu i siejąc

wśród ludności panikę przez bombardowanie wsi.

Między Jenlo i Mun — Sien zniszczonych zostało przez samoloty kilkanaście wsi. Wojska chińskie bronią się rozpaczliwie resztkami sił, jednak ustępują na całej linii.

Według oficjalnych doniesień japońskiej ofensywa zostanie wstrzymana po zdobyciu miasta Tung — Szau, położonego w odległości 16 km. na wschód od Pekinu.

Francja, Anglia i Ameryka przygotowują odprawę dla Niemców

NAGLE PRZYGOTOWANIA
ARMJI FRANCUSKIEJ

PARYŻ, 16.5. — We wtorek odbędzie się w Pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta republiki Lebruna

niezwykłej wagi posiedzenie rady ministrów.

W związku z ostatnimi wydarzeniami w Niemczech przedłożył premier Daladier

projekt całkowitej reorganizacji armji francuskiej,

która ma być przeprowadzona w jak najszybszym tempie.

Reforma armji francuskiej polegać będzie na doprowadzeniu oddziałów, będących na stopie pokojowej, do takiego stopnia

gotowości bojowej.

że będzie ona mogła w razie nagłego napadu nieprzyjaciela dać skuteczną odpór przeciwnikowi.

Jednocześnie zostanie przeprowadzona tak szybka

mobilizacja części rezerw, ażeby na wypadek przerwania frontu, bronionego przez armję czynną, wyrosła przed nieprzyjacielem natychmiast druga, świeża armja.

PROTEST FRANCJI, ANGLJI I AMERYKI PRZECIWI ZBROJENIOM NIEMIECKIM.

PARYŻ, 16.5. — Sensacją Paryża jest doprowadzenie przez Normana Davisa, specjalnego wysłannika prez. Roosevelta, do

zasadniczego porozumienia między Francją, Anglią i Ameryką.

Trzy mocarstwa

zaprotestują we wspólnej deklaracji przeciwko woli Niemiec zwiększenia swych zbrojeń.

Będzie to najskuteczniejsza odpowiedź na zapowiedziane na środę przemówienie kanclerza Hitlera.

O PONOWNE OBSADZENIE NADRENI

PARYŻ, 16.5. — Pertinax pisze w „Echo de Paris”, że ponowne obsadzenie przyczółków mostowych na Renie jest wtedy możliwe, jeśli trybuna haski stwierdzi umyślne zniszczenie układu reparacyjnego. W obecnych warunkach

można spodziewać się od haskiego trybunału rozjemczego takiego orzeczenia.

Socjalistyczny „Populaire” pisze, że rokowania genewskie muszą być kontynuowane bez udziału Niemiec. Niemcy muszą stanąć wobec przyjęcia lub odrzucenia konwencji. Jeśli odrzucą, mogą inne państwa uchwalić sankcje przeciw napastnikowi, jakie będą uważały za stosowne.

„Journal” zapytuje, czy nie trzeba było uprzedzić manewry niemieckie.

W tych warunkach szczególnie korzystna jest obecność Normana Davisa w Paryżu, ponieważ razem z Daladierem i Paul-Boncurem dopiero można

opracować odpowiedź Niemcom.

Polak zamordowany przez żołdactwo hitlerowskie

ESSEN, 16.5. Według doniesienia „Rote Erde” w Bochum — oficjalnego organu partji nacjonalistycznej — w dniu 27 kwietnia b. r. został zatrzymany na ulicy w Bochum i przyprowadzony na odwach szturmówki hitlerowskiej obywatel polski Haber i od tej chwili zaginał po nim wszelki ślad.

Konsulat polski również ze swej strony interwenjował u władz piśmiennie i wielokrotnie telefonicznie.

8 W dniu 6 maja b. r. w kanale w Rauxel znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny, które nosiły ślady silnego pobicia oraz 5 ran postrzałowych. W odnalezionym rodzina rozpoznała zaginionego Habera.

Konsulat polski w Essen ponownie interwenjował u władz, żądając przeprowadzenia śledztwa, ustalenia i pociągnięcia do odpowiedzialności karnej sprawców zabójstwa Habera

Zastanówmy się trochę...

Plamy na moralności publicznej

Uważny obserwator ma możliwość spostrzegania na powierzchni dzisiejszego życia niemałej ilości zjawisk, które go muszą troską przejmować i zmuszać do zastanowienia.

Do zjawisk takich — jeśli patrzeć na nie będziemy pod kątem czystości w życiu publicznym — należą niewątpliwie fakty zamykania oczu na prawdę i zatykania uszu przed nakazami uczciwości — z racji jedynie korzyści lub interesów osobistych, grupowych, partyjnych, — czy jeszcze jakich tam innych...

Mówmy konkretnie, przykładami, żeby zrozumieć jaśniej, o co chodzi.

A więc, powiedzmy, jest w Polsce miasto, biedne, nieszczęśliwe miasto, w którym zamierzają od szeregu lat wielkie zakłady przemysłowe, należące do obcych kapitalistów.

Ale w zarządzie tych zakładów siedzą nietylko cudzoziemcy. Widzimy tam również ludzi o rdzennie polskich, ba! (jak się kiedyś wyraził p. minister Zarzycki) historycznych nazwiskach.

Jaką rolę odgrywają ci panowie w tych Zakładach, czy są tam po to, aby przed plantatorskimi zamachami cudzoziemskich kapitalistów bronić polskie społeczeństwo, polskiego robotnika, polską rację państwową?

Niestety, nie!... Rola ich jest wprost przeciwna...

Panowie ci, świetnie ustosunkowani, mający takie czy inne tytuły i stanowiska, a jeszcze lepsze „plecy“, wszędzie gdzie potrzeba, są... obrońcami i adwokatami interesów tych właśnie zagranicznych kapitalistów.

Aby wypełnić tę rolę jaknajlepiej (nie czynią tego przecież bezinteresownie!) nie zawahają się przed niczem... Rolę swą traktują tak „sumiennie“, że gotowi są stawić czoła całej zwartej, jednomyślnej opinii publicznej we własnym kraju.

Ale to ich rzecz i... rzecz ich sumień...

W walce sumień obywatelskich i geszefciarskich — zwyciężyły te ostatnie... Niech tam będzie!

Ale czemu się tak dzieje, że

Zołnierz
czy dyplomata

LONDYN, 16. 5. Dzienniki zapowiadają, że decyzja co do tego, kto będzie reprezentował Wielką Brytanię na rozpoczynającym się w czwartek posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, zapadnie dopiero w środę po mowie Hitlera.

Od treści tego przemówienia zależne jest, czy gabinet brytyjski wydeleguje do Genewy ministra spraw zagranicznych Simona, czy też ministra wojny, lorda Heilshama.

ludzie ci, potępieni w opinii społeczeństwa, znajdują posłuch i zrozumienie dla swych „adwokackich zdolności“ u pewnych

czynników, którym z pewnością nikt zarzucić nie może nieobywatelskiego myślenia i postępowania?

Hitler pochodzi z Żydów
Sensacyjne ślady w Czechach

Już niejednokrotnie ukazywały się w prasie światowej wiadomości o żydowskim pochodzeniu Hitlera, którego rodzina ma pochodzić z Czech.

Obecnie zamieszcza „Prawo Lidu“ sensacyjny wyciąg z urzędu metrykalnego izraelskiej gminy wznawianej w miejscowości Polna w śr. Czechach, skąd pono pochodzi Hitler.

Pierwszymi obywatelami tej gminy o nazwisku Hitler byli: Friedmann i Barbara Hitlerowie, którzy mieli troje dzieci: Michaela ur. 19 stycznia 1800 r., Esterę ur. 12 marca 1804 r. i Herza ur. 29 listopada

1806 roku. Dalej żył tam jeszcze w tym czasie Abraham Hitler ze swą żoną Rachelą, którzy mieli pięcioro dzieci, oraz Jakób i Elżbieta Hitler, którzy mieli jedną córkę Klarę.

Od r. 1827 nie pojawia się już nazwisko Hitler w księgach żyd. urzędu metrykalnego w Polnej i prawdopodobnie rodzina ta wyprzedziła się stamtąd.

Wiadomość ta budzi tem większą sensację, że oficjalny rodowód Hitlera cofa się wstecz jedynie do dziadka i babki, nie mówi natomiast nic już o jego pradziadku.

Minister wyrzucony z Austrii
Niebywały skandal z „wzrta“ dr. Francka

WIEN, 16. 5. „Neues Wiener Tagblatt“ donosi: Na podstawie raportu urzędowego, przesłanego z Gra'zu, rząd związkowy postanowił wydaląc ministra bawarskiego dr. Francka i wezwać go do natychmiastowego opuszczenia terytorium austriackiego.

Rozkaz wydalenia nie mógł być ministrowi Franckowi doręczony w Gra'zu, ponieważ wyjechał on autobusem w kierunku Salzburga. Wobec tego policja salzburska otrzymała polecenie doręczenia ministrowi Franckowi nakazu wydalenia. Nastąpiło to o godzinie 19-ej wieczorem.

Minister Franck, otrzymawszy rozkaz wydalenia, oświadczył: „najpierw się napiję kawy, potem wyjadę“. Rzeczyszy to, udał się do kawiarni Pittera.

O godzinie 19.30 minister Franck wyjechał z Salzburga w kierunku granicy bawarskiej.

WIEN, 16. 5. Omawiając demarche posła austriackiego w Berlinie, „Politische Korrespondenz“ pisze: Minister Franck w mowie wygłoszonej w Gra'zu wyraził się pogardliwie o rządzie austriackim, w szczególności zaś o kanclerzu Dollfussie i wzywał do oporu przeciwko rządowi związkowemu.

Po raz drugi przez Atlantyk
Lot francuskiej „Tecz“ z Brazylii do Afryki

PARYŻ, 16. 5. — Tel. wł. Z Dakaru w Afryce donoszą, że samolot francuski „Arc en Ciel“ (Tęcza) mając na pokładzie 7 ludzi załogi przeleciał wczoraj Atlantyk Południowy i wylądował szczęśliwie na lotnisku w Dakarze o godzinie 10 wieczorem.

„Tęcza“ wystartowała z Natalu w Brazylii i przebyła Ocean w czasie 16 godzin i 10 minut.

Samolot ten zbudowany przez inż. Couzinet'a i zaopatrzony w trzy motory przeznaczony jest specjalnie do późniejszej komunikacji transatlantyckiej między Brazylią a Afryką zachodnią.

Samolot pilotował głośny pilot francuski Jan Mermoz.

Jest to już drugi przelot Atlantyku południowego, przez

ten samolot. Po raz pierwszy „Tęcza“ zmierzyła się z oceanem dn. 16 stycznia przelatując w odwrotnym kierunku z Afryki do Brazylii.

Te samą drogę 3.200 klm. odbyła wówczas w ciągu 14 godzin 25 minut.

Są to próbne loty tego olbrzymia powietrznego, które mają udowodnić możliwość i rentowność zaprowadzenia regularnej komunikacji lotniczej między Europą a Ameryką Południową przez Afrykę i Atlantyk południowy.

„Tęcza“ leciała tą samą trasą, która przed tygodniem przebył samolotem bohaterki lotnika polski kpt. Stanisław Skarżyński na małym, wąskim samolocie turystycznym o słabym silniku.

Zbrodnia szaleńca
Trzy osoby zamordowane

BRUKSELA, 16. 5. Do komisariatu policji w Liege zjawił się b. śpiewak kabaretowy, następnie zaś „profesor“ okultyzmu oraz redaktor i wydawca tygodnika, poświęconego naukom tajemnym, Hiacynt Danse i złożył zeznanie, że zabił własną matkę, przyjaciółkę oraz ks. jezuitę, który ongi był katechetą Danse'a.

Zeznanie to okazało się prawdziwe. Zabójca rozrząsał młotkiem czaszkę matce, to samo przyjaciółce, której prócz tego poderznął gardło, poczem udał się do mieszkawia księdza i trzema wystrzałami z rewolweru położył go trupem na miejscu.

Zbrodniarz zdradza wyraźne objawy obłąkania.

Czemu — gdy weźmiemy inny przykład — człowiek, którego usuwa się z jednego stanowiska, bo smutną sławą zapisał się na niem, znajduje natychmiast inne, lepsze, korzystniejsze i jeszcze bardziej wpływowe, skoro tylko ma „plecy“ za sobą u jeszcze wpływowszych i decydujących?...

Trzeba nadstawić dobrze ucha i słuchać...

Usłyszysz się wówczas tu i ówdzie głosy pewne siebie, buńczuczne i drażniące... „Ja mam „plecy“, możecie mnie skarżyć, nic mi złego nie grozi!“

Każdy, kto uszu wata nie ma zatkanych — wie, że tak jest.

Więc czemu się tak dzieje, czemu do tego się dopuszcza, skoro przecież można temu kres położyć — w imię oczyszczenia atmosfery moralnej naszego życia?

5 miliard. dolarów
na walkę z bezrobociem

PARYŻ, 16. 5. Jak informuje prasa, prezydent Roosevelt opracowuje projekt robót publicznych, których koszty obliczane są na przeszło 3 miliardy dolarów, pozbawione jest ustalenie całego szeregu innych kredytów poza budżetem, mających na celu przedewszystkiem oczyszczenie hipotek rolniczych.

W sumie kredyty, przeznaczone do zwalczania pośrednio lub bezpośrednio bezrobocia, osiągną 5.200 milionów dolarów.

Program robót publicznych nie jest jeszcze ostatecznie ustalony. Przewidywane jest w ciągu najbliższych dwóch lat naprawa wewnętrznej komunikacji wodnej, budowa nowych dróg i szereg robót portowych. Program ten Roosevelt przedłożył ma rządowi w najbliższych dniach.

Pozatem w celu zrównoważenia budżetu zaproponowany będzie nowy podatek w wysokości 220 milj. dolarów.

Środa

17

Maja 1933

Dziś Brumona.

Jutro Feliksa.

SŁOŃCE

Wsch. sł. g. 3.40.

Zach. sł. g. 7.27.

Wsch. ks. g. 113

Zach. ks. g. 11.47

Wróżby na dziś

Już krótko przed godz. 8-a może się zaznaczyć pewien niepokój nerwowy bez widocznej przyczyny, a zaraz po godz. 9-ej znowu może jać się odczuć mniej miły nastrój w związku z nieoczekiwanymi zmianami i przeszkodami. Zaraz po godz. 12-ej będziemy przeżywać jakieś zawody i rozczarowania.

Potem ta ujemna passa zmienia się na lepsze i po godz. 14-ej możemy osiągnąć powodzenie w związku z pracą umysłową, spekulacjami, przedsięwzięciami handlowymi, korespondencją lub podróżami. Będzie to kilka godzin lepszego nastroju i powodzenia.

Jednakże sytuacja wkrótce znowu ulegnie pogorszeniu i po godz. 17-ej zaznaczy się nanowo niepokój, który osiągnie swe maksimum po godz. 18-ej.

Wieczór jednak zapowiada się niezwykłe miło.

O pracy robotnika na roli

Senator Jan Stecki usiłuje odeprzeć zarzuty przeciw ziemianom

W nrze 130 naszego pisma zamieściliśmy artykuł p. t. „Jak pracuje robotnik rolny?“, którego autor, sam pochodzący ze sfery robotników rolnych, przedstawił niezmiernie ciężkie warunki pracy i bytu olbrzymiej masy robotników rolnych w Polsce.

Jak było do przewidzenia, artykuł wspomniany musiał poruszyć pewne koła ziemian — pracodawców rolnych, dla których nie może być obojętnym fakt, że szersza opinia publiczna dowiada się o tem, w jakich warunkach żyje i pracuje w Polsce proletarijat rolny, nierządki wyzyskiwany ponad wszelką miarę.

Nie zdziwiliśmy się tedy, że w ślad za ukazaniem się artykułu p. t. „Jak pracuje robotnik rolny?“, Zarząd Główny Związku Ziemian nadesłał nam z prośbą o zamieszczenie artykułu p. senatora Jana Steckiego.

Kierując się zasadą bezstronności, artykuł ten poniżej zamieszczamy tem chętniej, że nie wątpimy, iż Czytelnicy z zaciekawieniem przeczytają wywody p. senatora Steckiego, usiłującego przedstawić położenie robotnika rolnego w sposób zupełnie odmienny, niż uczynił to autor artykułu poprzedniego.

Po zapoznaniu się z głosami obu stron — nie trudno będzie już odtworzyć sobie prawdziwy obraz dzisiejszej sytuacji robotnika na roli...

Artykuł p. t. „Jak pracuje robotnik rolny?“, rozpoczyna się od chęci wykazania, że okres pracy w rolnictwie trwa od świtu do nocy. Oczywiście, dzieje się to u włościan, którzy dnie pod względem aury przychylne, starają się skrzętnie wykorzystać.

Dla pracowników rolnych w większych warsztatach czas pracy jest określony umową zbiorową i wynosi w myśl art. 7 owej umowy przeciętnie godzin 9 min. 20, przyczem najdłuższa praca w lecie, wynosi

11 godzin minut 30,
najkrótsza zaś w zimie 6 godzin 15 min.

Lamanie umowy przez pracodawcę może się naturalnie przytrafić, jednak trzeba zwrócić uwagę na to, że robotnik rolny ma w niesłychany sposób ułatwioną obronę swoich praw przez możliwość wnoszenia skarg do Powiatowej Komisji Rozjemczej (bez opłat) i raczej instytucja ta jest wykorzystywana nadmiernie i niejednokrotnie bez dostatecznych uzasadnień pretensyj robotnika.

Wersje o przesuwaniach zegara są doprawdy nierealne, albowiem za podstawie obliczenia godzin i rozpoczynania pracy, a więc tem samem i ustawienia zegara, bierze się okres zakończenia pracy, t. j. zachód słońca i dlatego też w par. 7 umowy, jest wyraźnie zaznaczone, że obowiązuje „czas słoneczny“ (różni się o 25 minut od państwowego); za nadgodziny jest przewidziana osobna opłata o 50 proc. wyższa, aniżeli określona umową za prace dzienna i dopłaty te w znakomitej większości warsztatów są ściśle stosowane.

Dla robotników niektórych katęgorii, jak fernali i pastuchy, umowa przewiduje obowiązek przejścia na

2 godziny przed rozpoczęciem pracy dla oprzetu inwentarza.

Określenie wynagrodzenia w naturaliach, jako niedostateczne jest również nieściśłem, gdyż ordynariusz otrzymuje od 12 i pół do 15 q. rocznie zboża (pszenica, żyto, jęczmień) 50 q. kartofli, utrzymanie jednej lub 2 krów, opał, mieszkanie, pomoc lekarska i pensje w granicach

od 110 do 140 zł. rocznie.
Od czasu P. W. K. w Poznaniu pod czas której wykazy umieszczono w pawilonie Związku Ziemian uwy

pułkowały znaczną przewagę zarobków robotnika rolnego nad zarobkami samodzielnie gospodarującego włościana, nastąpiły niesłychanie małe obniżki, u ordynariuszy zaś wprost nieznaczące.

Fakty, dotyczące się zmuszania pracowników rolnych do podpisywania weksli, są nam nieznane. Bez względu, w każdym zespole społecznym znajduje się

ludzie niesumieni,
nieliczący się z obowiązującymi ich warunkami — jednak w tych wypadkach robotnik rolny ma ta-

twą drogę do obrony w Komisji Rozjemczej, organizacje zaś ziemiańskie postępowania takiego nie tylko nie będą bronić, ale je potępią.

Na pół ordynarji, w myśl umowy zbiorowej, mogą być godzeni pracownicy, którzy nie pełnią obowiązków ordynariuszy. Wszakże, gdyby je spełniali, winni otrzymać równoznaczne wynagrodzenie z ordynariuszami.

Artykuł nacechowany niechęcią do właścicieli warsztatów rolnych, w końcowych ustępach porusza cały szereg zarzutów, które łatwo wyjaśnić ze względu na ich nierozczowosć. Mając długoletnie doświadczenie i gruntowną znajomość stosunków wiejskich, byłem i jestem tego przekonania, że właśnie stosunek pracodawcy do pracownika na wsi, jest o wiele życzliwszy, aniżeli w przemyśle, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę, że robotnik w fabryce jest związany z nią tylko pracą i często nawet jest nieznanym dyr. fabryki, na wsi zaś mieszkanie obok siebie, należenie do jednej parafii, bezpośredni stały kontakt z robotnikami i jego rodzina stwarza specyficzny, o pewnym patryarchalnym nastroju stosunek, który bezwzględnie się utrzymuje tam gdzie go nie psuje agitacja usposabiająca wrogo pracownika do pracodawcy.

Jan Stecki.

Zycie pracowni cze

Opodatkowanie odpraw

W związku z wątpliwościami, jakie wyłoniły się przy opodatkowaniu t. zw. odpraw przy rozwiązaniu stosunku służbowego, ministerstwo skarbu wydało okólnik, w którym wyjaśnia tę sprawę.

Odprawy wypłacone przez pracodawcę wdowom i sierotom po śmierci pracownika, a więc t. zw. odprawy pośmiertne nie podlegają opodatkowaniu podatkiem dochodowym. Odprawy wypłacone przez pracodawców pracownikom z tytułu rozwiązania stosunku służbowego, bądź na podstawie obowiązujących norm prawnych, bądź na podstawie specjalnie zawartych u-

mów o najem pracy, podlegają opodatkowaniu według przepisów o państwowym podatku dochodowym, tak jak wszystkie uposażenia służbowe.

Natomiast odprawa, wypłacona pracownikowi po rozwiązaniu stosunku służbowego wzamian za zrzeczenie się praw emerytalnych, nie podlega opodatkowaniu. Okólnik ministerstwa skarbu wyjaśnia, że tego rodzaju odprawa jest nadzwyczajnym przychodem, uzyskanym ze spieniężenia prawa majątkowego (emerytalnego), nie można więc jej uważać za dochód podlegający opodatkowaniu.

Złodziejskie kombinacje inż. Ruszczewskiego przy budowie gmachów państwowych

W procesie inż. Ruszczewskiego wysłuchiowano w ciągu dwu dni ubiegłych rzeczoznawców. Biegli jednomyślnie stwierdzili winę Ruszczewskiego, ustalając, że dopuścił się on wielu przekroczeń przepisów jeszcze w zaraniu sporządzania kosztorysów, które wynosiły początkowo 1,600.000 zł., a urosły do sumy 4,152.000 zł.

Ponadto Ruszczewski rozszerzył te koszty dokonał bez żadnych uprawnień.

Wczoraj przyszła kolej na kombinacje Ruszczewskiego przy robotach murarskich, powierzonych firmie „Mikulski“. Biegli znaleźli w aktach sprawy trzy sprzeczne ze sobą umowy, obejmujące różne ceny za jedne i te same roboty. Znalaziono więc brulion umowy Ruszczewskiego, tytułującego się

delegatem ministerstwa poczt, z Mikulskim, gdzie cena 1 metra muru wyznaczono na 70 — 80 zł., później cena ta, na podstawie przetargu urosła do sumy 88 — 94 zł., wreszcie oferta Mikulskiego obejmowała cenę 89 — 91 zł. i ofertę tę Ruszczewski parafował.

Już w owym czasie zwracano ministerstwu poczt uwagę na wysokość cen, niezgodną z cenami rynkowymi. W tym względzie wpłynął nawet jeden anonim.

Natomiast ze strony Mikulskiego usiłowano wszystko zrobić, aby wprowadzić ministerstwo poczt w błąd i nadsyłało rachunki, w których była mowa, że firma liczy po 66 zł. za 1 metr, natomiast nie dołączono wcale umowy.

Takie same ciemne historie robiono z rachunkami zaliczkowymi

na roboty murarskie. Gdy jedne mówiły o cenie 66 zł. za 1 metr, to inne opiewały na 70 — 75 zł.

Biegli, którzy wynaleźli ślady machinacji, kompromitujące zarówno Ruszczewskiego, jak i Mikulskiego, jednogłośnie orzekli, że z pośród trzech umów na roboty murarskie, umów, zawartych w jednym dniu, a zawierających trzy różne ceny, należy wziąć pod uwagę tylko tę, która mówi o cenniku 66 zł. za 1 metr. Wyższe rachunki zostały wycofane, ale nie zniszczono ich i to właśnie naprowadza biegłych na ślady kombinacji Ruszczewskiego.

Następnie biegli wypowiedzieli się, że średnia cena za 1 metr muru wynosiła wówczas tylko 55 — 60 zł. i wobec tego, że firmie „Mikulski“ za roboty murarskie wypłacono 248.870 zł. a należało się tylko 190.901 zł., biegli architekci jednogłośnie przysłali do wniosku, że bezpodstawną przepłatą wynosi około 58.000 zł.

Biegli napiętnowali także metody Ruszczewskiego także przy wydawaniu zaliczek firmie „Mikulski“ na poczet rachunku za roboty murarskie. W aktach znajduje się umowa, podpisana przez Ruszczewskiego, w której powiedziane jest, że zaliczka na roboty wynosi 15.000 zł. I rzeczywiście Mikulskiemu wypłacono te zaliczki... w dniu podpisania umowy, a ponadto przedtem jeszcze na 15 dni przed rozpoczęciem przetargu, a na 18 dni przed spisaniem umowy wypłacono Mikulskiemu także zaliczkę, w kwocie 15.000 zł.

Tańczą trzeci tydzień! Trzyma się jeszcze 9 par

Na ringu cyrku warszawskiego tańczy jeszcze 9 par. Tańczy bezustanku już przez pełne dwa tygodnie.

Turniej taneczny na wytrzymałość zbliża się powoli ku końcowi. Wprawdzie zawodnicy trzymają się jeszcze w bardzo dobrej formie, raz po raz jednak ktoś ubywa, przyspieszając temsamem ostatnią, najbardziej zaciętą fazę walki o zwycięstwo, kiedy to na arenie pozostanie już tylko 7 par.

Jest bowiem siedem nagród, których kolejność przyznawana będzie w miarę wytrwałości zawodników.

Obecnie nad zdrowiem tancerzy

czuwają stale lekarze, którzy badają ich trzy razy dziennie, a od 6-ej wieczorem do 6-ej rano utrzymywane są dyżury.

Ulubieniec publiczności, student „nr. 14“ trzyma się nadal doskonale, stając się poważnym kandydatem do jednej z pierwszych nagród.

Już niedługo nastąpi okres, w którym czas odpoczynku dla tańczących zostanie skrócony z 15-tu minut do 10-ciu, a następnie do 5-ciu.

Atmosfera w cyrku staje się coraz bardziej podniecona i wyciekająca.

Obrona Gorgonowej szykuje się do ataku na wyrok

KRAKÓW, 16.5. — Tel. wł. — Dziś w południe przyjechał do Krakowa mec. Axer ze Lwowa, który porozumiał się od razu z dr. Woźniakowskim i mec. Ettingerem w sprawie wygotowania skargi kasacyjnej. W godzinach popołudniowych mec. Ettinger wraz z dr. Axerem udał się do szpitala więziennego, aby odwiedzić Gorgonową.

Mec. Axer zapytany przez nas o stan Gorgonowej oświadcza, iż oskarżona wygląda źle. Jest ona zupełnie złamana i przybita. Czuje się bardzo źle, a miara jej osłabienia może być fakt, że najwyższa temperatura dochodzi u niej zaledwie 35 stopni.

Naturalnie — mówi mec. Axer — rozmawialiśmy z nią o możliwościach skargi kasacyjnej. Gorgonowa wierzy w powodzenie skargi kasacyjnej i jest przekonana, że sprawiedliwość zwy-

cięży. Liczy ona na to, że sąd najwyższy odbierze wogóle jej sprawę sędziom przysięgłym, którzy skrzywdzili ją już dwukrotnie. Uważa, że jest to konieczne, aby przy wyrokowaniu nie dopuścić do działania wpływów po stronnach.

Uważa wreszcie, że oddanie sprawy sądowi koronnemu umożliwi mu należyte ocenienie wartości opinii prof. Olbrychta.

Narazie niema mowy o tem, aby Gorgonowa mogła powrócić do celj i prawdopodobnie na kilka tygodni będzie ona musiała pozostać w szpitalu.

Mec. Axer zapytany przez nas o jego opinie co do wyroku, zwrócił jedynie uwagę na drobnostkę, ale bardzo charakterystyczną. Otóż wyrok na Gorgonową obejmuje cztery strony druku motywów wyroku. Jest to rzecz

niespotykana, ażeby przy sądach przysięgłych motywy zajmowały aż tyle miejsca, gdyż, zazwyczaj, trybunał, opierając się na werdykcie, podaje motywy bardzo krótkie.

— Tak długa motywacja — mówi mec. Axer — robi wrażenie, jakby pisał ją ktoś, kto czuje się niepewnym.

Dziś w nocy mec. Ettinger wyjeżdża do Warszawy, zaś mec. Axer zostanie jeszcze przez dzień jutrzejszy w Krakowie. (G)

Zasadzka na policjanta tropiącego złodzieiów papierosów

Wczorajszej nocy koło godz. 3-ej pełniący służbę patrolową w Świętochłowicach posterunkowy Zietek natknął się na podejrzanego osobnika, którego zamierzał wylegitymować.

Na pomoc zaczeponemu wyskoczył z kryjówek jakiś rosyj drab, który obezwładnił posterunkowego Zietka peleryną, poczem powalił go na ziemię, pozbawiając rewolweru, którego kolbą następnie zadał policjantowi kilka ciosów w głowę. Następnie napastnicy rzucili się do ucieczki i znikli w ciemnych zaułkach.

Zaalarmowany przez posterunkowego Zietka patrol znalazł na miejscu na padu dwa worki wypełnione około 20,000 papierosów, pochodzących z kradzieży z włamaniem, dokonanej tejże nocy w hurtowni tytoniowej prezesa zarządu głównego Zw. Powstańców Śląskich p. Lortza, mieszczącego się przy ul. Bytomskiej 15 w Świętochłowicach. Włamanie dokonano przez wybite otwory w sklepieniu piwnicy.

Mimo kilka godzin trwającej obławy w Świętochłowicach i okolicy na trop szajki dotąd nie natrafiono.

Podziemia bieda-szybów pochłonęły trzech górników

Wczorajszej nocy około godz. 1 na polach siemianowickich obok huty Szellera zostali zasypani w podziemiach bieda-szybów przy wydobywaniu węgla 36-letni Franciszek Dymasz, 36-letni Karol Kurt 40-letni Edward Radzimirski, wszyscy żonaci pochodzący z Siemianowic. Wypadek nastąpił wskutek załamania się słabo ostemplowanego chodnika.

Oprócz zasypanych pracowali w tym bieda - szybie, który miał znaczne rozmiary również i inni górnicy: Walenty Dymara, Wilhelm

Sobota i Franciszek Majchrzyk. Zauważyli oni jednak na czas gromadzące niebezpieczeństwo i schronili się w bezpieczne miejsce.

Na ratunek zasypanym kolegom pośpieszyła kolumna ratownicza kopalni Hohenlohe i Ficusus, która rozpoczęła prace nad wydobywaniem zasypanych.

Z powodu osuwania się ciągle zwalów węgla akcja ratownicza jest nader utrudniona i dotąd nie natrafiono na zasypanych górników. Przepuszczalnie wszyscy oni ponieśli śmierć na miejscu.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie wśród mieszkańców Siemianowic.

Pożar u O.O. Oblitów

Z Lublińca donoszą: Ubiegłej nocy stanęła z niewyjaśnionych dotąd powodów w ogniu stodoła klasztoru OO. Oblitów, znajdująca się na łączce przy ul. św. Anny. Stodoła zawierała 4.000 kg. słomy, inwentarz rolniczy i różne narzędzia.

Wszystko spłonęło doszczętnie. Szkoła wynosi 5.000 złotych.

Amatorzy cudzego sukna

Z Bielska donoszą: Do składu Szai Stenharda przy ul. Mickiewicza 8, do brali się onegdaj nieznanymi sprawcy, wybijając otwór w ścianie składu i zabierając stamtąd kilka zwojów sukna i różnej konfekcji na sumę około 15,000 złotych.

Pieszko dookoła Polski



Mieszkańcy Bielszowic - nasi Czytelnicy pp. Edmund Nagiel i Herbert Dyrda wybierają się pieszko dookoła Polski. Nie będzie to pierwszym popisem „piechurskim“, bowiem robili już takie wycieczki w Wileńszczyznę, którą i obecnie nie zamierzają pominąć.

Pan kontroler — to ja!

Zdawaćby się mogło, że tramwaje elektryczne to na zysk obliczone przed siebiorstwo. Tymczasem niejednokrotnie traktowanie pasażerów zwłaszcza przez pp. kontrolerów każe mniemać, że jest to instytucja filantropijna, która **robi łaskę, że przewozi.**

Jeden z naszych Czytelników jechał onegdaj (w sobotę) tramwajem na linię Piaśniki — Chebzie. Na swoje nie-szczęście miał z sobą paczkę, co do której uznał kontroler, że należy wykupić dodatkowy bilet za 25 gr. Pasażer jednak nie miał już drobnych, wobec czego dał konduktorowi 20 zł. Ten **nie mówiąc słowa**

schował banknot do torby a po reszcie kazał się zgłosić do dyrekcji

w Katowicach.

Kiedy pasażer grzecznie ale stanowczo upomniał się o wydanie reszty i zażądał interwencji kontrolera, ten podzielił stanowisko konduktora i oświadczył, że obowiązkiem (!) pasażera jest

posiadać drobne,

a skoro ich nie ma to musi ponosić konsekwencje.

Hola! tu coś jest nie w porządku. Przepisy powiadają wprawdzie, że „pieniądze odliczone należy trzymać w pogotowiu“, ale nie mówią nic o tem, że pasażer musi płacić drobnymi. Jeśli konduktor nie ma reszty, to na całym świecie jest przyjęte, że **prosi pasażera grzecznie**

o opuszczenie wozu na najbliższym przystanku i zaopatrzenie się w drobne, względnie sam to czyni, jeśli czas pozwala. Z jakiej zaś racji chce narazić na utratę czasu i pieniędzy przez szukanie reszty w Katowicach? Gdyby choć powiedział coś np. w rodzaju: nie mam drobnych, wobec tego proszę o podanie adresu, by dyrekcja mogła reszcie odesłać — to jeszcze możnaby zrozumieć, aczkolwiek w dzisiejszych czasach nikt nie ma

za dużo 20-złotówek,

by mógł je deponować po dyrekcjach tramwajów

Na przystanku w Lipinach spór się zastrzył. Kiedy pasażer czujący niesłusznosc zajętego przez personel tramwajowy stanowiska zażądał od kontrolera by się wylegitymował i przedstawił równocześnie swoją legitymację, ten

stanowczo odmówił.

W międzyczasie zaś konduktor idąc

na kompromis zaproponował, by ten pasażer poczekał na reszcie, kiedy będzie wracał (!).

Widząc jednakże, że sprawa nie skończy się tak gładko, rozmieniono w końcu po 10 minutach postój banknot w pobliskim sklepie i awantura o reszcie się zakończyła.

Unormowaniem tych spraw **powinna się zająć dyrekcja,** bowiem tramwaje nie są instytucją filantropijną i nie robią nikomu łaski przewożąc za pieniądze.

Swoją drogą ludzie nie mają dziś zmysłu humoru.

Kiedy bowiem wypadek podobny zdarzył się przed wojną w jednym z miast uniwersyteckich i konduktor za stosował podobną szykanę wobec studenta

wyjatkowo jadącego

na wykłady, ten przy pomocy jednego mecenasa lubiącego się w figlach studenckich, zorganizował taki odwet, że na długo odechciało się prób stosowania odwrotnej maksymy

„nos dla tabakierzy“.

Wszyscy bowiem wsiadający do tramwaju posiadali drobne w największym tego słowa znaczeniu i płacąc najdrobniejszą monetą, tak skrupulatnie ją obliczali, że faktyczni pasażerowie, nim ten ceremoniał został zakończony, musieli wysiąść nie zapłaciwszy za przejazd. Po trzech dniach dyrekcja tramwajów się poddała.

Sooniewierany Szal

Do restauracji Maksymiljana Szala w Król. Hucie (Bytomska 25), przybył ubiegłego wieczoru jakiś podejrzany jegomość, który pijąc piwo i wódkę, ściągnął z bufetu pod nieobecność właściciela butelkę koniaku i wino. Kiedy restaurator upomniał się po powrocie o zwrot samowolnie „wyszynkowanych“ napojów, złodziej powalił go na ziemię i zbiegł.

Kaj liter

Mieszkaniec Król. Huty, niejaki Mikołajczyk (Piaskowa 7), został doprowadzony do komisariatu, bowiem wykrzykiwał na ulicy „Heil Hitler!“. Dyżurny przodownik usłyszawszy o co chodzi, kazał 25-letniemu p. Mikołajczykowi chuchać, poczem z czystym sercem kazał go wsadzić do „pudła“, bowiem „kaj liter“, tak i „Heil Hitler!“

Współpraca gospodarcza Polski z Sowietami otwiera drogi do lepszej koniunktury Ciekawe przepowiednie wybitnego Amerykanina

Rozmawialiśmy w tych dniach z dość niezwykłym w Polsce gościem. Jest to przedstawiciel wielkiego amerykańskiego trustu elektrycznego p. J. H. Plegge.

P. Plegge przebywał okragle 6 miesięcy w Sowietach, o których zresztą mówi niewiele.

Pokazywano mu Dnieprostroj, oglądał przebieg budowy nowej olbrzymiej elektrowni „Dobrowka“ pod Leningradem, z uznaniem wyraża się o elektryfikacji wsi sowieckiej i to wszystko...

Nic więcej ani na temat Rosji sowieckiej, ani też interesów, trzymających go tam przez 6 miesięcy nie chce powiedzieć, natomiast jako rzutki człowiek

Rfery z kaucjami

Tyle już razy pisaliśmy o oszustach, nabierających żadnych pracy biedaków na kaucje, że te ostrzeżenia powinny być już uchronić naszych Czytelników od dalszych wypadków.

Tymczasem jednak głód pracy jest silniejszy, niż głos rozumu, nakazujący ostrożność wobec ludzi obiecujących zajęcie za kaucja.

Z pośród poszkodowanych, którzy zawarli w właścicielowi firmy „Lakolm“ w Król. Hucie Józefowi Rothowi swe ostatnie oszczędności, a nawet zapożyczone u innych biedaków grosze, nie mogą uzyskać zwrotu kaucji: buralistka M. Versich z Katowic (500 zł.), Jan Kaniut z Siemianowic (700 zł.), szofer Franciszek Bajor z Katowic (200 zł.), urzędnik Antoni Staś ze Zgody (200 zł.), Alfred Porwolnik z Welnowca (370 zł.), Gromoluch Brunon z Król. Huty (500 zł.), Stefan Kupka z Siemianowic (400 zł.), i Stanisław Bujakowski z Katowic (20 zł.).

Dalsi poszkodowani proszeni są o podawanie swych adresów do wydz. śledczego w Król. Hucie.

Tydzień lotniczy w Żywcu

W Żywcu rozpoczął się ubiegły niedzieli X Tydzień Lotniczy, który trwać będzie do 21-go. Na przebieg niedzielnych uroczystości składają się: msza św. w kościele parafialnym, wykład na rynku o gazach i masce gazowej, przeLOT samolotu, puszczanie baloników, pomoc sanitarna, ratownicza i defilada. Popołudniu festyn w parku gimnazjalnym. Na festynie ćwiczenia gimnastyczne.

Zabawa harcerska

Koło Przyjaciół drużyny harcerskiej przy Gimn. Państw. w Katowicach urządziła dnia 21 maja o godz. 15 w Parku Kościuszki w Katowicach festyn i zabawę harcerską urozmaiconą niespodziankami i loterią fantową. Dochód przeznaczony jest na urządzenie letniego obozu harcerskiego drużyny gimn. państwowego.

Z uwagi na szlachetny i pożyteczny cel zabawy — jakim jest umożliwienie spędzenia czasu letniego w obozie harcerskim biednej młodzieży szkolnej — Zarząd Koła jest przekonany, iż znajdzie poparcie społeczeństwa.

interesu nie mógł powstrzymać się przed wyrażeniem swych uwag na temat — polskich możliwości gospodarczych.

— O ile się orientuje — mówię nam — jesteście w chwili obecnej krajem, który powinien spodziewać się już niezadługo b. dobrej koniunktury...

— Na czym pan opiera to przypuszczenie?

— Uważnie obserwowałem,

jak doprawdy po mistrzowsku nawiązywaliście stosunki z Sowietami. W sytuacji jaka się w tej chwili wytworzyła szanse polskie na rynku gospodarczym Sowietów są najmocniej notowane.

Oddzieleni jesteście tylko jedną granicą, a więc odpadają wszelkie kłopoty transportowe. Uprzemysłowienie Górnego Śląska pozwala na przyjmowanie

jaknajdalej idących zamówień sowieckich.

Coprawda Rosja dzisiejsza stara się wszystko robić u siebie, ale proszę mi wierzyć, że jeszcze dużo, dużo wody upłynie zanim osiągnie ona całkowitą i bezapelacyjną samowystarczalność.

W obecnej sytuacji Polska stanowi dla przemysłu światną bazę wypadową do Rosji sowieckiej,

która jako rynek zbytu narazie jest może jeszcze nieco skurczona, ale zato przedstawia olbrzymie możliwości na najbliższą przyszłość. Doprowadzenie do porozumienia gospodarczego między obydwoma krajami było po sunięciem wrecz znakomitem, które nie każe długo czekać na rezultaty...

RADJO

KATOWICE. 17 maja 1933 r.
11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.35: Program dla dzieci: „Piotruś i cyferki”. „Cudowne skrzypce” — (baśń do obrazów Chelmońskiego). 16.00: Hejnał i pieśni majowe z Wieży Mariackiej w Krakowie. 16.20: Intermezzo muzyczne. 16.40 „Nowe Indje”. 17.00: Muzyka lekka (płyty). 17.40: „Istota i cele ubezpieczenia pracowników umysłowych oraz sposoby pokrycia jego kosztów”. 18.00: Recital skrzypcowy Edwarda Zathareczky'ego. 18.50: Zofia Kossak-Szczucka: „Z Ziemi Świętej — Góra Tabor”. 19.10: Rozmaitości. 19.20: P. Henryk Szatkowski wygłosi recytację z Norwida przy własnym akompaniamencie. 19.45: „O Requiem” Brahmsa. 20.00: Transmisja z Wiednia „Requiem” J. Brahmsa. Orkiestra pod dyr. Furtwänglera. Po koncercie: wiadomości sportowe. 22.00: „Na widnokręgu”. 22.20: Intermezzo muzyczne. 22.35: Odczyt w języku esperantem d-ra Feliksa Burdeckiego p. t.: „W 50-tą rocznicę skroplenia powietrza przez uczonych polskich”. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KATOWICE. 18 maja 1933 r.
10.00: Audycja ku uczczeniu „Dnia Dobrej Woli”. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Intermezzo muzyczne. 12.25: Komunikat gospod. 12.30: Komunikat meteorolog. 12.35: 27-y koncert szkolny z Filharmonii Warszawskiej. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Intermezzo muzyczne. 15.35: „Przeгляд wydawnictw kobiecych”. 15.50: Muzyka lekka (Płyty). 16.25: Kurs średniej języka francuskiego. 16.40: Odczyt z cyklu „Umilowanie przyrody” p. t.: „Przyroda Pomorza”. 17.00: Recital śpiewaczy Zenona Dolnickiego (baryton). 17.40: Odczyt z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy. 18.55: Rozmaitości. 19.00: Felieton sportowy. 19.15: Komunikaty harcerskie. 19.20: Kwadrans literacki p. t.: „C ludzie”. 19.45: Audycja poświęcona twórczości Cypriana Norwida. W programie: Wstęp wygl. Roman Zrebowicz. Słuchowski p. t.: „Cezar i Kleopatra”. 20.40: Transmisja z Teatru „8.30” w Warszawie — operetki p. t.: „Szczęśliwej podróży”. W przerwie: Wiadomości sportowe i Komunikat meteorolog. 23.20—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Zamknięcie huty Falva będzie sabotażem Robotnicy un'cestwia zamiary dyrekcji

W związku z zamiarem generalnej dyrekcji hut koncernu wspólnoty interesów, unieruchomienia huty Falva odbyło się onegdaj niezwykle burzliwe zebranie załogi robotników tej huty, na którym stwierdzono, że zamiary te są prostym sabotażem.

W uchwalonej na zebraniu rezolucji robotnicy stwierdzają, że zamierzone zgaszanie wysokich pieców, stanowiące wstęp do unieruchomienia huty i dostarczenie surowiki z innych oddziałów odbija się niekorzystnie na kalkulacji kosztów, co

później będzie pretekstem do zupełnego zamknięcia huty.

W związku z tem robotnicy zapowiadają, że gdyby mimo wszystko przystąpiono do realizowania tych projektów, to oni stosując samoobronę, nie wyładują ani jednego wagonu z surowcem z innej huty i będą domagać się stanowczo usunięcia z zarządu hut tych panów, którzy podobną politykę lansują.

Robotnicy zwracają się w tej sprawie o pomoc do władz z uwagi na to, że rząd polski finansuje zamówienia zagraniczne huty Falvy.

Wojewoda Grażyński przyrzekł poprzeć robotników

W dniu dzisiejszym przyjął pan wojewoda dr. Grażyński delegację związku metalowców z postem Kałużyńskim, Fesserem, sekretarzem Bajdurem oraz radcami załogi huty Królewskiej warsztatów górnych i radcą załogowego huty Falva.

Delegacja prosiła pana wojewodę o poczynienie starań w Warszawie celem uzyskania przydziału dla warsztatów górnych huty Królewskiej zamówień interwencyjnych, bowiem robotnicy tego oddziału od kilku miesięcy nie pracowali już ani jednej dniówki. Rów

nocześnie delegacja prosiła pana wojewodę o zapomogi dla tych robotników.

Pan wojewoda stwierdził, że huta ma otrzymać w najbliższym czasie większe zamówienia dla Gdyni, a pozatem postara się o dalsze zamówienia interwencyjne. Kwestja zapomóg zostanie rozpatrzona oddzielnie.

Równocześnie delegacja prosiła pana wojewodę o poczynienie starań celem niedopuszczenia do zamknięcia huty Falva, którą to prośbę przyrzekł pan wojewoda ze wszystkich sił poprzeć.

Po bezskutecznym wezwaniu padły śmiertelne strzały

Wczorajszego wtorku około godz. 8-ej rano patrolujący odcinek graniczny pod Łagiewnikami strażnik zauważył przemykających się ku kamieniom granicznym 098-99 szajkę około 10 przemytników, których wezwał do zatrzymania się.

Gdy wezwanie to pozostało bez echa strażnik dał do uciekających na stronę

niemiecką przemytników kilka strzałów. Jednym z nich przeszyty został 19-letni Alfred Rychter z Łagiewnik (Sienkiewicza 60), który padł trupem na miejscu. Przybyły lekarz stwierdził zgon.

Jednego z uciekających przemytników zdołano przytrzymać, reszta przeszła na stronę niemiecką.

Smutny epilog awantury ulicznej w Katowicach

Przed niedawnym czasem głośna była w Katowicach sprawa niejakiego Eryka Czecha, który w czasie nocnej awantury ulicznej dał kilka strzałów do ścigającego go na ulicy Francuskiej i Wojewódzkiej w Katowicach policjanta. Rannego wówczas Czecha aresztowano i umieszczono w szpitalu miejskim, skąd mimo nadzoru zdołał się wymknąć.

Ujęty ponownie odpowiadał przed

sądem okręgowym, który zasądził go z art. 129 na 10 miesięcy więzienia. Od wyroku tego prokurator wniósł odwołanie, wobec czego wczoraj odbyła się rozprawa apelacyjna.

W toku przewodu sądowego trybunał doszedł do przekonania, że Czech strzelając do pełniącego służbę policjanta dopuścił się zbrodni z art. 225 k. k. i zasądził go wobec tego na półtora roku więzienia.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

„RATUJ CIE GO!”

Opuściliśmy Anglię, wyjeżdżając statkiem wieczornym, a następnego ranka znaleźliśmy się w Saint - Omer, dokąd przewieziono Jana Renta.

Puaro udał się natychmiast do sędziego Śledczego, Horty, ja zaś towarzyszyłem mu, gdyż, jak widziałem, obecność moja mu nie przeszkadzała.

Po długich wstępnych formalnościach, zostaliśmy wprowadzeni do gabinetu sędziego, który przyjął nas bardzo serdecznie.

— Mówiono mi, że pan powrócił do Anglii, panie Puaro, — powiedział. — Cieszę się bardzo, że jest inaczej.

— Byłem rzeczywiście w Anglii, — potwierdził Puaro, — ale tylko na krótko. Chodziło mi o pewne drugorzędne poszlaki, które chciałem zbadać.

— I jest pan zadowolony ze swojej podróży?

Puaro wzruszył ramionami, a sędzia westchnął.

— Myślę, że nie powinniśmy rezygnować. Ten Giron ma takie odstarczające sposoby, ale trzeba mu przyznać, że jest w nich silny. Nie mam wielkiej nadziei, że się myli.

— Tak pan sądzi?

Teraz sędzia z kolei wzruszył ramionami.

— Mówiąc tak szczerze i konfidencjonalnie, czy znajduje pan jakie inne wyjście?

— Mówiąc szczerze, mam wrażenie, że jest tu dużo punktów niejasnych.

— Jakież to na przykład?

Ale Puaro nie dał się wziąć na kawał.

— Nie ustaliłem jeszcze wszystkich dokładnie. Pozwoliłem sobie tylko na taką ogólną uwagę. Ten młodzieniec podoba mi się i przykroby mi było uważać go za winnego w popełnieniu potwornej zbrodni. A propos, co on mówi?

Sędzia zmarszczył brwi.

— Nie mogę go zrozumieć. Nie próbuje zupełnie się bronić. Z największym trudem udało nam się skłonić go do dawania nam odpowiedzi. Zaprzecza tylko wszystkiemu, poczem zapada w głuche milczenie. Mam zamiar jutro znowu przeprowadzić badanie. Czy chcielibyście panowie być obecni przy badaniu?

Przyjęliśmy skwapliwie zaproszenie.

— To bardzo smutny przypadek, — powiedział sędzia z westchnieniem. — Mam wiele sympatii dla pani Rent.

— Jak się ona miewa?

— Nie odzyskała jeszcze przytomności. Z jednej strony składa się bardzo szczęśliwie, gdyż w ten sposób biedna kobieta uniknie wielu bolesnych przeżyć. Lekarze zapewniają, że niema żadnego niebezpieczeństwa, skoro jednak powróci do siebie, potrzeba jej będzie kompletnego spokoju. Zrozumiałem, że jej stan obecny wywołany został w równym stopniu upadkiem, jak wstrząsem, który przeżyła. Straszne byłoby, gdyby umysł jej miał doznać szwanku! Ale nie dziwiłbym się temu wcale.

Sędzia siadł głębiej w swoim fotelu, po-

trząsając głową, jakgdyby w tej pomurej perspektywie znajdował pewne zadowolenie.

Naraz podniósł się żywo i zawołał:

— Aha, przypominam sobie, że mam tu dla pana list, panie Puaro! Gdzie też ja go podziałem?

Przerzucił niecierpliwie stosy papierów na biurku, znalazł go wreszcie i podał detektywowi.

— Przyszedł do mnie zapieczętowany, w drugiej kopercie, z prośbą abym postarał się go panu doręczyć, — objaśnił. — Nie mogłem jednak tego uczynić, ponieważ nie zostawił pan swego adresu.

Puaro ciekawie przyglądał się kopercie. Charakter pisma, widoczny na adresie, zdradzał kobiecą rękę.

Mój przyjaciel nie otworzył go, lecz wsunął do kieszeni. Potem wstał.

— W takim razie, do jutra. Dziękuję panu stokrotnie ze jego uprzejmości.

— Ależ naprawdę niema za co. Jestem zawsze do pana dyspozycji. Ci młodzi ze szkoły Girona wszyscy są do siebie podobni: gbury i kpiarze. Nie zdają sobie sprawy, że sędzia śledczy, o moim doświadczeniu, musi mieć pewien węch, musi starannie segregować poszlaki. Prostu, grzeczność dawnej szkoły odpowiada mi o wiele więcej. Może mnie pan prosić, drogi panie, o co pan tylko zechce. My wiemy niejedną rzecz, prawda?

Sędzia Hort pożegnał się zachwycony nami i sobą samym.

Z żalem muszę wyznać, że kiedy opuściliśmy gabinet i znaleźliśmy się na korytarzu, pierwsze słowa jakie wymówił mój przyjaciel były:

— Co za bałwan!

Właśnie mieliśmy opuścić mury Urzędu Śledczego, kiedy spotkaliśmy się nos w nos z Gironem.

Był staranniej niż zwykle ubrany i zdawał się bardzo z siebie zadowolony.

— A, pan Puaro! — zawołał swobodnie. — Wrócił więc pan z Anglii?

— Jak pan widzi, odparł mój przyjaciel.

— Zdaje mi się, że jesteśmy już obecnie blisko rozwiązania naszej sprawy.

— Zupełnie się z panem zgadzam, panie Giron.

Puaro mówił cicho. Jego skromna mina zdawała się wprawiać Girona w zachwyt.

— Cóż to za słaby człowiek! Niema nawet sił się bronić. To coś niezwykłego po prostu!

— Coś tak niezwykłego, że zastanowiło pana niewątpliwie? — podał mu sło-dziutko Puaro.

Ale Giron go nie słuchał. Bawił się nie-dbale swoją laską.

— No, dowidzenia, panie Puaro, — powiedział. — Cieszę się, że nareszcie przekonał się pan o winie Jana Renta.

— Przepraszam, ale ani trochę nie jestem o tem przekonany. Jan Rent jest niewinny.

Giron drgnął, lecz zaraz wybuchnął śmiechem i dotknął lekko palcem czoła.

— Stary wariat! — powiedział szorstko.

Puaro wyprostował się i w oczach jego błysnął niedobry ogień.

— Panie Giron, — rzekł. — Cały czas trwania tej sprawy zachowywał się pan w stosunku do mnie niezwykle impertynencko. Należy się panu mała nauczka. Gotów jestem założyć się z panem o pięćset franków, że odnajdę zabójcę Pawła Renta wcześniej od pana. Czy chce pan trzymać ten zakład?

Giron spojrział na niego oszołomiony i mruknął:

— Czy pan zwarzował?

— No więc, — mówił dalej Puaro, — zgadza się pan?

— Nie mam ochoty zabierać panu pieniędzy.

— Niech się pan nie obawia. Nic mi pan nie zabierze.

— W takim razie dobrze. Zgadzam się. Mówi pan, że moje zachowanie w stosunku do pana było impertynenckie? Otóż niech się pan dowie, że i pan kilkakrotnie dotknął mnie bardzo przykro.

— Bardzo mi miło o tem się dowiedzieć, — rzekł Puaro. — Dowidzenia panu, panie Giron. Chodźmy, kapitanie!

Szliśmy ulicą w milczeniu. Na serce moje znowu spadł ciężar.

Puaro zbyt jasno wyraził swoje zamiary.

Bardziej niż kiedykolwiek wątpiłem, czy uda mi się ocalić Belle od konsekwencji jej czynu.

Nieszczęsne spotkanie z Gironem u-bodło mego przyjaciela do żywego.

Naraz poczułem czyjaś ręka na mojem ramieniu i obejrawszy się, zobaczyłem Gabriela Stonora.

Zatrzymaliśmy się, aby się z nim przywitać, on zaś zaproponował, że odprowadzi nas do hotelu.

— Co pan tutaj robi, panie Stonor? — zapytał go Puaro.

— Trzeba podtrzymywać swoich bliźnich na duchu, — odpowiedział sucho sekretarz, — szczególnie wtedy, kiedy są niesłusznie posadzeni.

— Nie wierzy więc pan, że Jan Rent popełnił tę zbrodnię? — zapytałem żywo.

— Oczywiście że nie. Znam dobrze tego chłopca. Przyznaję, że jest w tej sprawie kilka punktów, które mnie kompletnie zbiły z tropu, ale mimo to i mimo, że godzi się on na całe oskarżenie, nie wierzę, aby Jan Rent był zabójcą.

Poczułem dla sekretarza serdeczną sympatię. Jego słowa zdejmowały z mego serca wielki ciężar.

— Nie wątpię, że wiele osób podziela zdanie pana. Za mało jest przeciwko niemu dowodów, — wykrzyknąłem. — Pewien jestem, że zostanie on uwinniony.

Ale odpowiedź Stonorowi nie była taka, jak sobie tego życzyłem.

— Dużobym dał, aby myśleć w ten sposób, co pan, — odparł posepnie.

Poczem, zwracając się do Puaro, dodał:

— Jakie jest zdanie pana w tej sprawie?

Dalszy ciąg jutro.

PORADNIK dla wszystkich**JOZEFA GAWĘDY****Co może zmienna kobieta?!****Z przyjaciół-
śmiertelni wrogowie**

Ośmielać się prosić o poradę, jedna z tych cennych, jakie codziennie czytamy. Wierzę, że i ja uzyskam tak potrzebną mi radę, wzorując się na tych, którzy się uciekali pod opiekuńcze skrzydła Pana Gawędy.

Otóż rzecz przedstawia się w ten sposób: Byłem częstym gościem swego przyjaciela, który posiada siostrę i narzeczoną. W gronie tym spędzałem wolne chwile. W końcu stała się rzecz, przez którą muszę się zwracać o poradę.

Poczułem, że narzeczoną mego przyjaciela *nie jest mi obojętna*, zwłaszcza od czasu gdy przyjaciel mój poszedł do wojska. Obecnie *moja Jadziunia* oświadczyła, że nie kocha swego narzeczonego i pragnie zerwać z nim jeśli ja tylko się na to zgodzę.

Przyjaciel mój dowiedział się w międzyczasie, że chodzę z jego narzeczoną i oświadczył mi, że użyje daleko idących konsekwencji, aby mi uniemożliwić dalsze widywanie się, choć wie, że narzeczoną nie kocha go, lecz tylko mnie. Drogi Panie Gawędo, doradź mi co czynić, gdyż i ja kocham swą Jadziunię.

Czy powodując się względami przyjacielskimi mam położyć kres naszej miłości lub stawić czoło pogrożkom przyjaciela, który wcale nie jest dżentelmenem.

Stach.

— Proszę Pana, oczywiście jeśli się spojrzy na postępowanie Pańskie z punktu widzenia etyki

koleżeńskiej możnaby mieć niejaki zastrzeżenia i to sporo.

Bądź co bądź kolega w zaufaniu wprowadził Pana do swego domu, przedstawił Mu narzeczoną! Sam

musiał odjechać. Szanse Wasze były nierówne. On znajdował się daleko. Pan miał możność rozwijać cały zasób sztuki uwodzicielskiej, żeby opanować serce mło-

dej dziewczyny. Wierzę, że Pan tego nie robił, że ta miłość przyszła sama. W każdym razie mógł Pan się wyczołgać widząc, że zanoś się na coś, co mogłoby się nie podobać nieobecnemu koledze.

Pan tego nie uczynił... prawdopodobnie nie miał Pan dość siły charakteru.

Nie sposób Pana za to winić. Miłość zwycięża nawet najsilniejszych. Dzieli często najbardziej wyprobowanych przyjaciół.

Ale teraz trzeba mieć odwagę przyjąć wszystkie konsekwencje tego co się stało.

Jeśli czuje Pan, że to co wiąże Pana z narzeczoną przyjaciela nie jest tylko zwykłym podnieceniem zmysłów i podrażnieniem fantazji, trzeba przyjąć wyzwanie t. zn. odważnie i szczerze rozmówić się z kolegą, prosić go o przebaczenie i stawić czoło temu co nastąpi.

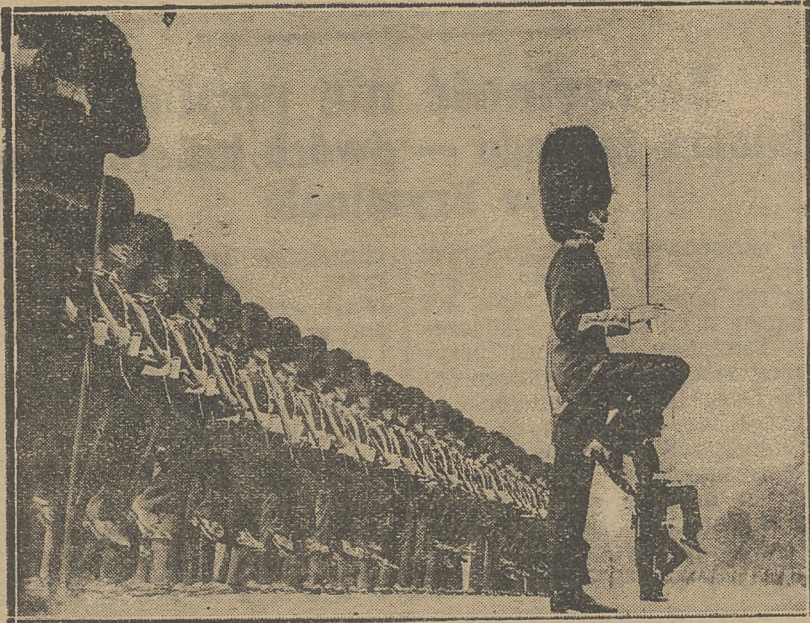
Ale w tym wypadku jeśli warto? Inaczej ustąpić!

...★:::

Odpowiedzi Czytelnikom

P. M. Gitter. Prosimy odebrać zdeponowany dla Pana list.

P. S. M. Dalsze zgłoszenia proszę przesyłać. Odpowiedź w sprawie premijowej inwestycyjnej nastąpi po przejrzaniu list.



Gwardja angielska, składająca się z samych „wielkoludów” 2 metrowej wysokości, podczas próbnej defilady przed urodzinami króla.

Dr. Zygmunt Hołmoł-Osrowski**ON CZY ONA?****(Czy nie pomyłka sądowa?)****„POKATNIARZ”**

W tem stadium zgłosili się u mnie rodzice Michała Gołębiowskiego i opowiedzieli historię, której w pierwszej chwili nie chciałem dać wiary. Zamiast jednak reprodukcją impresje ówczesne, wyreczę się wyjątkiem sprawozdania sądowego, umieszczonego w jakimś czasie później w warszawskim „Kurjerze Polskim” przez jednego ze świadków powtórnej rozprawy w Sądzie Apelacyjnym. A zaznaczyć wypada, że Sąd ten w dniu 13 października 1931 r. wyrok I instancji zatwierdził, podzielać w zupełności motyw I instancji, mimo to, iż po dwukrotnym odroczeniu rozprawy sprowadzono na wielokrotny mój wniosek Annę Zajacównę, która ponownie zeznała:

„Zawsze spałam z Manią w jednym łóżku, a w drugim pokoju spał Gołębiowski. Jak rano wstałam, Gołębiowski spał jeszcze w drugim pokoju. Panna Mania podeszła do drzwi, zastukała w nie i otworzyła, mówiąc do Gołębiowskiego, żeby wstawał, wtenczas odezwał się Gołębiowski: „Zaraz wstaję”, i jak my gnałyśmy krowy, Gołębiowski poszedł klepać kosę”.

Do osobliwości tej sprawy należy między innymi historia objęcia jej przeze mnie, którą zawiera Nr. „Kurjera Polskiego” z dnia 25 maja 1932 r. Czytamy tam w artykule p. t. „Kto zabił?”:

„Pomiędzy śledztwo a rozprawę wszedł niepozabawiony pikanterji incydent, przypominający jeszcze raz, jaką plagą wymiaru sprawiedliwości jest tolerowanie t. zw. biur porad prawnych, pokatniarzy i t. p.

pośredników.

Michał Gołębiowski napisał list do jednego ze znanych obrońców z prośbą o przyjęcie obrony. W niepojęty sposób list ten dostał się w ręce osławionego doradcy pokatnego, który korzystając z tego, że adwokat wymieniony w liście więźnia, mieszkał przy tej samej ulicy, zwabił rodziców więźnia, dwoje starszków, do swego „biura” i tam pod pozorem uzyskania zwolnienia syna za kaucją, wyludził 200 zł. jako zaliczkę na honorarium, a 1000 zł. jako fundusz na kaucję.

Starszowie odjechali uradowani. Po jakimś czasie, gdy syn jakoś nie wracał, napisali do P..

Ten przyjechał na wieś i oświadczył, że jeżeli Gołębiowscy nie dopłacą 300 zł., to on na rozprawę nie stanie. Przerażeni rodzice sprzedali z pomocą samego P. dwie krowy, dopłacili 300 zł. i odwieźli go własną furmanką do autobusu. Do obrony zaangażował „pokatniarz” jednego z cywilistów wpłacając za obronę 80 zł.

Gołębiowskiego i Sumkówne skazano za mord na ojcu za wspólnym porozumieniem i wymierzono obojgu równe kary po 10 lat ciężkiego więzienia.

Zrozpaczony więzień zwrócił się do obranego ouprzednio adwokata za pośrednictwem patronatu dla więźniów. List ten doszedł na dzień przed rozprawą apelacyjną, w aktach zaś odkrył obrońca skargę apelacyjną tej treści: „Ponieważ obok denata leżały skrwawione widły, a strzałów nikt nie słyszał, przeto prawdopodobnie Jan Sumka został zabity widłami, proszę o uniewinnienie!”. To, że do aktów dołączone były dwie kule rewolwerowe, wyjęte z głowy denata, nie takiej apelacji widać nie przeszkodziło”.

Sąd Apelacyjny przesłuchał szereg świadków, a uznając wszystkie zeznania za nieistotne, zatwierdził wyrok opiewa-

jący na 10 lat ciężkiego więzienia, opierając się na „grypsie”, dowodzącym porozumienia obojga oskarżonych.

Wyrok ten przytaczam w całości.

WYROK.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 14 października 1931 roku Sąd Apelacyjny w Warszawie w Wydziale III karnym na posiedzeniu jawnym orzeka:

Wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dn. 13 stycznia 1931 r. zatwierdzić, przyczem oskarżonym Michałowi Gołębiowskiemu i Mariannie Sumce zaliczyć dodatkowo areszt tymczasowy od dn. 13 stycznia 1931 r. do dn. 14 października 1931 r.; pobrać od osk. Gołębiowskiego i Sumki opłatę sądową za drugą instancję po zł. trzysta, oraz zasądzić od nich koszty postępowania w sprawie.

UZASADNIENIE.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie z dn. 13 stycznia 1931 r. Michał Gołębiowski i Marianna Sumka z mocy art. 51, 453 i 454 K.K. zostali skazani na lat 10 ciężkiego więzienia za to, że 21 czerwca 1930 r. we wsi Koczargi Nowe, pow. Warszawskiego, działając świadomie wspólnie i po wzajemnym porozumieniu się, dali trzy strzały z rewolweru do Jana Sumki, ojca prawego Marianny Sumki, w zamiarze pozbawienia go życia, co spowodowało natychmiastową śmierć tegoż Jana Sumki.

Skazani odwołali się od tego wyroku, prosząc o uniewinnienie dla braku dowodów ich winy.

Sąd Apelacyjny, po rozpoznaniu całości kształtu okoliczności sprawy i skarg apelacyjnych oraz po zbadaniu dopuszczonych świadków i po wysłuchaniu głosu stron, uznał wyrok Sądu Okręgowego za prawidłowy co do ustalenia winy oskarżonych i kwalifikacji prawnej oraz za słuszny co do wymiaru kary. (Dalszy ciąg jutro.)

Repertuar Teatru Polskiego

Środa, 17.5 o godz. 20: „Jedynaczka króla czekolady“ — premiera.
Czwartek, 18.5 o godz. 20: „Fräulein Doctor“.
Piątek, 19.5 o godz. 19.30: Koncert Chóru Męsk. „Echo“. O godz. 21.45: Występ Leona Wyrwicza.
Sobota, 20.5 o godz. 16: Koncert Orkiestry Kol. Czechosl. O godz. 20: „Jedynaczka króla czekolady“.
Niedziela, 21.5 o godz. 16: „Przełupka warszawska“. O godz. 20: „Fräulein Doctor“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Środa, 17.5 Rybnik, o godz. 19.30: Występ L. Wyrwicza.
Czwartek, 18.5. T. Góry, o godz. 19.30: Występ L. Wyrwicza.

KONCERT CHÓRU MĘSKIEGO „ECHO“

W piątek, dnia 19 b. m. o godz. 19.30 wieczorem doroczny koncert Chóru Męskiego „Echo“ w Katowicach pod batutą prof. Adama Kopycińskiego, ze współudziałem p. St. Mikuszewskiego skrzypka wirtuoza. Bilety w cenie od 49 gr. do 2.49 sprzedaje Kasa Teatru.

LEON WYRWICZ W KATOWICACH

W piątek, dnia 19 b. m. o godz. 21.45 wieczór wystąpi jeden jedyny raz znakomity wawsze Leon Wyrwicz. Występ ten wzbudził ogólne zainteresowanie, gdy Wyrwicz zapowiedział występ w zupełnie nowym repertuarze. Bilety po cenach niskich do nabycia w Kasie Teatru. Tel. 24-48.

Dziecko pod kołami lokomotywy

Ubiegłego popołudnia bawił się na torze kolejki wąskotorowej u wylotu ul. Sienkiewicza w Łagiewnikach niepełna 3-letni Franuś Byczek wraz z swymi rówieśnikami. Maszynista lokomotywy nadjeżdżającej kolejki, Bernard Gajda z Michalkowic, zauważywszy bawiące się na torze dzieci, dał sygnał ostrzegawczy i zahamował parowóz. Nie zdołał go jednak już zatrzymać i pod koła lokomotywy wpadł dzieciak ulegając zmiążdżeniu stopy i palców lewej nogi, oraz obrażeniu głowy.

Pierwszej pomocy udzielił Byczkowski dr. Sobol, poczem chłopczyka odstawiono do szpitala Spółki Brackiej w Król. Hucie.

Podobny wypadek zdarzył się i w Szarleju. Z podwórza jednego z domów przy ulicy ks. Bończyka wybiegł 4-letni Gerhard Sitek, zamierzając przebiec pedem przez jezdnię, którą przejeżdżał właśnie samochód półciężarowy Śl. 10824, prowadzony przez Piotra Michalczyka z Król. Huty.

Na widok pedzającego pod samochód chłopca, przytomny kierowca skręcił nieco, tak że dzieciak błotnicą wozu został odrzucony na stronę.

Skutkiem odepchnięcia jednak uległ zwichnięciu lewej nogi, przyczem błotnik rozciął mu również wargę. Po opatrzeniu w szpitalu przez dr. Patrena, odstawiono do domu.

Bezczelność nie popłaca Zamiast jednego — dwóch hitlerowców w Kryminale

W miejscowości wycieczkowej Murcki, pod Katowicami, doszło ubiegłego popołudnia do zająć, które mogły mieć krwawe zakończenie. Tamtejszy posterunek przytrzymał mianowicie niejakiego Roberta Twarózkę za wnoszenie okrzyków anty-państwowych oraz gloryfikujących hitlerizm.

Po aresztowaniu Twarózki zebrało się przed aresztem policyjnym w Murckach około 60 osób, pod przewodnictwem, znanych na

tamtejszym terenie, braci Pilorzów, domagających się natychmiastowego zwolnienia Twarózki, pod groźbą zdemolowania aresztu i uwolnienia go siłą.

Dopiero na widok wezwanego na pomoc oddziału policyjnego awanturnicy zbiegli.

Jednego z przywódców tego rokoszu, Konrada Pilorza, aresztowano i wraz z Twarózką przekazano sądowi grodzkiemu w Mikołowie. Dalsze dochodzenie trwa.

Szybkonodzy klienci

Do „Bielskiego Składu Sukna“ p. Salomona Weisera na rogu ulicy Dyrekcyjnej i Piłsudskiego w Katowicach zaglądnęło wczorajszego popołudnia dwóch eleganckich klientów, którzy nagrymasiwszy co niemiara, zdecydowali się niemal na nabycie 6 metrów wyborowego sukna na ubrania. Decyzja szła jednak w tym kierunku, że korzystając z chwilowej nieuwagi, zwiłali poprostu z wybranym towarem w ilości 6 m. Nim sprzedający ochłoneli, cwaniaków już dawno nie było.

Na wiadomość o tym kancie jeden z konkurentów p. Weisera pokiwiał głową i rzekł sentencjonalnie: „Kto mieczem wojuje...“

„JEDYNACZKA KRÓLA CZEKOLADY“

Dziś, w środę dnia 17 maja o godz. 20-tej wieczorem premiera skrzęcej hu morem, dowcipem, pełnej komicznych sytuacji farsy w 4 aktach P. Gauvalfa p. t. „Jedynaczka króla czekolady“, która na wszystkich scenach polskich i zagranicznych była grana niezliczona ilość razy i wszędzie dzięki swemu humorowi zdobywała rekordowe powodzenie. Reżyseruje p. Kochanowicz. Grają pp. Grzebska, Marecka, Marwicz, Biesiadecki, Brandt, Domański, Kochanowicz, Mikołajewski i inni.

Dotaszenia DROBNE

KUCHARKA poszukuje od zaraz posady. Może wykazać się dobrmi świadectwami. Zna wszelkie prace domowe. Łaskawe zgłoszenia pod „Kucharka“.

JOZEF BRAŃSKI Arbitr turniejów międzynarodowych

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

„Wynajętem dla niej oddzielny pokój, w którym spędziłam wspólnie wolne chwile czasu. Często wyjeżdżałem z nią. Gdy wkładała na siebie sprawione przezemnie stroje, nikt nie powiedziałby, że jest zwykłą robotniczą fabryczną. Dziewczyna miała dobre serce, przywiązała się do mnie szybko. Ja — byłem rozczulony i bardzo młody. Powiedziałem sobie, że muszę być kobietę uszczęśliwić. Chciałem, by jej było dobrze i miałem względem niej jaknajszersze zamiary...“

„Pewnego dnia oświadczyła mi, że spodziewa się wkrótce dziecka. Wiadomość ta uderzyła we mnie, jak grom z jasnego nieba. Rozplakaliśmy się oboje. Nie przypuszczała ani na chwilę, że przejmę się jej nieszczęściem i błagała mnie tylko, abym jej dał na wyjazd, a zniknie mi na zawsze z oczu... Potem przyznała się, że chciała popełnić samobójstwo...“

„Oczywiście, że nie pozwoliłem jej samej wyjechać. Pocięczałem ją jak mogłem, przyrzekając, że się z nią ożenię. Nie chciała o tem słyszeć, twierdząc, że będę miał z tego powodu wielkie przykrości. Gdy ojciec wrócił z zagranicy, opowiedziałem mu wszystko, prosząc o zgodę na nasz ślub. Zerwał się z fotelu i kazał mi natychmiast opuścić gabinet. Pamiętam, że zrodziła się wtedy w moim mózgu myśl wspólnego samobójstwa. Żai

mi było jednak tej młodej, pięknej dziewczyny.“

„Poród nastąpił w mieszkaniu jakiejś akuszerki. Całą noc przesiedziałem przy jej łóżku w jakimś brudnym, zaśmieconym mieszkaniu. O trzeciej w nocy sam pobiegłem do lekarza. Zbesztął za coś akuszerkę i był bardzo zdenerwowany. Zrozumiałem, że z matką jest źle. Dziecko przyszło na świat zdrowe. Dziewczynka... Matka po dwu dniach umarła... Ostatnie jej słowa były następujące: Zaklinam cię, pamiętaj o naszym dziecku...“

„Dałem jej solenne przyrzeczenie, że zaopiekuję się „naszym dzieckiem“... Cóż miałem począć? Akuszerka zgodziła się wziąć dziewczynkę na wychowanie. Zgodziłem się. Często ją odwiedzałem. Rozwijała się cudownie. Potem wyjechałem zagranicę na kilka lat. Pisywałem listy i posyłałem pieniądze, lecz nie otrzymywałem odpowiedzi. Po powrocie do kraju dowiedziałem się, że dziecko zniknęło. Akuszerka tłumaczyła się, że nie otrzymywała ode mnie żadnych wieści, ani pieniędzy, więc musiała oddać dziecko komuś innemu. Moje poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.“

„Minęło dwadzieścia lat. Były okresy, gdy zapomniałem o tem, że mam córkę, że gdzieś po świecie włóczy się jakaś dziewczyna bez ojca, bez matki. Ale czasem my-

ślałem o niej... Pragnąłem ją ujrzeć... I ujrzałem ją... W cyrku Staniewskich.“

„Tego wieczoru nie zapomnę nigdy. Siedziałem w łóżku, przyglądając się walkom atletów. Nagle do sąsiedniej łóżki weszła jakaś elegancka dama. Zerwałem się z krzesła... Gdybym sam nie odprowadzał na cmentarz biednej Marianny Wojtczak, przysięgałbym, że to ona... Ta sama twarz, te same oczy, ten sam uśmiech. Z przeprowadzonych na poczekaniu wywiadów dowiedziałem się tylko, że ta łoża jest dla niej zarezerwowana na stałe. Roztoczyłem nad nią baczną obserwację i wkrótce okazało się, że moje przypuszczenia były prawdziwe... Rena Pawłowska była moją córką!...“

Notariusz musiał na chwilę przerwać odczytywanie testamentu, gdyż przy stole rozległ się krótki okrzyk. To Szumski schwylił się za głowę i począł szlochać, jak małe dziecko.

Wyprowadzono go do drugiego pokoju i położono na kanapie, gdyż szlochanie przechodziło stopniowo w histeryczny spazm.

Z dalszej części testamentu wynikało, że Szumski stał się jej „tajemniczym opiekunem“ i niejednokrotnie ratował ją z największej opresji. Zależało mu na tem, aby Rena wyszła zażam za Greya, gdyż wiedział, że go kocha. Zrobił wszystko, co leżało w jego mocy i starał się nawet poważnie Greya z żoną (i w tym celu prawdopodobnie zamśceniował w dniu zabójstwa zdradę małżeńską), lecz wyniku swych wysiłków nie mógł niestety przewidzieć. W ostatnim postanowieniu zwraca się do syna, aby wyreczył go w pracy i sta-

rał się połączyć węzłem małżeńskim Renę z Greyem. Trzecią część swego majątku przeznaczył dla Reny, resztę dla żony i syna.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie na obecnych wywołała ostatnia wola zmarłego. Do ostatniej chwili, gdy wyczekiwano jeszcze postanowień co do podziału majątku, na twarzach obecnych widać było pewne współczucie, cień wyrozumiałości i pobłażania, lecz gdy nadzieje prysły, gdy okazało się, że dla krewnych nic nie zostało, zamiast litości i pobłażania uwidoczniła się na tych samych obliczach głęboka pogarda wstręt.

I znów minęło kilka lat...“

Ostatniej woli zmarłego stało się zadość. Rena po wyjściu z więzienia rozwiodła się ze swym „bratem“ i została żoną Greya. Pozyśkawszy dość znaczny majątek w spadku po „nieznanym ojcu“, wyjechała wraz z mężem zagranicę. W Wiedniu uwagę ich zwróciły rozlepione na murach miasta obrzymie plakaty o walkach francuskich w cyrku.

Grey zatrzymał się przed jednym z takich plakatów. Rena, trzymając go pod rękę, zairzała mu prosto w oczy i zapytała:

— Przyznaj się, Iv, chciałybyś pójść, zobaczyć, prawda?

— Owszem... Czy ciebie to nie ciekawi?...“

— Bardzo... Możemy dziś pójść...“

Wieczorem znaleźli się w rzeście oświetlonym gmachu w parterowej łoży. Grey przerzucił program, odczytując nazwiska uczestników zapaśniczego turnieju. Niektóre z nich znał aż nazbyt dobrze. Rozpoczął się program.

D. c. n.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 lamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.